

## OD PIERWSZEGO USŁYSZENIA - *Bożena Szara* (wyemitowane 24 marca 2019 - [postuchaj](#))

### SENIORZY NA CELOWNIKU

Osoby starsze to łatwy łup dla nieuczciwych firm i oszustów. W wyszukiwarce Google wystarczy wpisać hasło "oszukane starsze osoby", żeby przeczytać o najróżniejszych formach naciągania seniorów. Panuje przekonanie, że starszą osobę łatwiej jest namówić na usługi czy też na zakup najczęściej mało wartościowych przedmiotów za bardzo wysokie ceny. Ten proceder nie należy do sporadycznych zarówno w Polsce jak i w Kanadzie.

Kto najchętniej naciąga seniorów? Lista jest długa: od zwykłych cwaniaków próbujących okraść seniorów metodą "na wnuczka", krętaczy podających się za administratorów budynków, przez nieuczciwą windykację, bo seniorzy dla świętego spokoju płacą drugi raz. Wśród naciągaczy sporą grupę stanowią pseudo agenci ubezpieczeniowi i akwizytorzy. Od osób starszych nie stronią też finansisci. Renta lub emerytura daje bowiem minimalną zdolność kredytową, więc niezbyt uczciwi kredyto- i pożyczkodawcy namawiają starszych ludzi do kredytów.

Schemat działania oszustów w najstłynniejszej metodzie "na wnuczka", a ostatnio "na policjanta" zawsze jest bardzo podobny. Wymyślają historyjkę i dzwonią do dziadków i babć z prośbą o natychmiastową pożyczkę. Zawsze żądają dużych sum pieniędzy, zwykle kilkudziesięciu tysięcy złotych. Jednocześnie wywierają presję na swoje ofiary i żądają jak najszybszego przekazania pieniędzy, bo wnuczek miał wypadek, został okradziony albo leży w szpitalu. Wcale nie do rzadkości należą też słynne prezentacje w eleganckich lokalach podczas których wciska się seniorom garnki, które same gotują, cudowne kołdry działające na bezsenność albo cud urządzenia sprawiające, że 80-letni staruszek nabierze wigoru 20-latka. W Polsce takie oszustwa są prawdziwą plagą.

W Kanadzie numer "na wnuczka" raczej nie przejdzie, ale oszuści są coraz bardziej pomysłowi i wiele starszych osób tutaj u nas, także zostało oszukanych. Z pewnością wielu z nas i to niekoniecznie tych w podeszłym wieku, może potwierdzić, iż otrzymują telefony od oszustów podszywający się pod przedstawicieli firm komputerowych, telekomunikacyjnych, doradztwa finansowego czy banków.

W okresie składania zeznań podatkowych i krótko po nim, odzywają się sępy podający się za przedstawicieli Canada Revenue Agency. O tym jak to działa pisał przed dwoma laty torontoński "Bejsment.com". "Przebieg oszustwa jest prosty. Rozmówca przedstawiający się jako pracownik Urzędu Podatkowego żąda zapłaty zaległych podatków i domaga się tego natychmiast aby "oszczędzić" rozmówcy dodatkowych kosztów i kar. Jeśli trafi na osobę naiwną, przestraszoną, często słabo władającą językiem, wówczas udaje się namówić ją do przelewu pieniędzy na podane konto. Zastraszone ofiary (najczęściej są to starsi ludzie) przelewają wówczas tysiące dolarów nawet na konta w Stanach Zjednoczonych. Fikcyjny urzędnik używa agresywnego i stanowczego języka aby przestraszyć podatników, którzy coś rzekomo zalegają kanadyjskiemu fiskusowi i w ten sposób zmusić ich do spłacenia fikcyjnych długów. Sprawa jest poważna, bo w ubiegłym roku Canada Revenue Agency wydało specjalne ostrzeżenie. Doszło bowiem do wielu kradzieży tożsamości w jej imieniu, a także oszustw

finansowych. Kanadyjskie Centrum Zwalczania Nadużyć Finansowych doliczyło się 2000 ofiar oszustwa "na fiskusa". Od stycznia 2014 wypłaciły one oszustom udającym urzędników państwowych 6 milionów 200 tysięcy dolarów z tytułu tzw. "zaległych podatków". Śledczy twierdzą, że tylko 5% przypadków zgłaszane jest na policję".

Jest duże prawdopodobieństwo, że w maju i czerwcu, a więc po okresie podatkowym znów do naszych skrzynek lub na telefony komórkowe trafiają fałszywe e-maile. Rzekomo od Canada Revenue Agency. Tym razem nie trzeba będzie nic wpłacać. Przeciwnie, okaże się, że to kanadyjski urząd skarbowy jest nam winien pieniądze. Z e-maila będzie można się dowiedzieć, że urząd skarbowy wyliczył, iż w ostatnim rozliczeniu podatkowym mamy nadpłatę. Czyli że należy nam się zwrot pieniędzy. Podana będzie przy tym kwota tego zwrotu. Kanadyjski fiskus odeśle ją nam, jeśli wypełnimy specjalny podpisany do e-maila formularz w którym musimy wpisać numer naszego konta bankowego. Wszystko to opatrzone będzie logo administracji podatkowej.

Torontoński Bejsment.com pisał też o nowym oszustwie: "Czy mnie słyszysz?". "Gdy telefon dzwoni i słyszymy pytanie "Can you hear me?" - nie wolno odpowiedzieć. Trzeba się natychmiast rozłączyć. W przeciwnym wypadku komputer oszusta rejestruje głos ofiary mówiącej "yes", a następnie podczas innej rozmowy agresywnie przekonywać będzie, że rozmówca zgodził się coś kupić. Jako dowód odtworzy nagranie głosu ofiary (rzekomo potwierdzającego kupno czegoś), a potem grozić będzie podjęciem działań prawnych, jeśli osoba odmawia zakupu. Dotychczas oszustwo to było dość popularne w USA ale nie w Kanadzie. Obecnie Kanadyjskie Centrum Zwalczania Nadużyć Finansowych (CAFC) połączyło siły z RCMP ponieważ coraz częściej tego typu oszustwa mają miejsce także w Kanadzie. Hakerzy i oszuści są coraz bardziej kreatywni, wyrafinowani i wytrwali. Liczą na nasz gorszy dzień i swoje szczęście. Są doskonale przeszkoleni i przekonujący. I wyjątkowo nachalni. Łatwo się nie poddają. Pracownicy Centrum Zwalczania Nadużyć (Canadian Anti-Fraud Centre) twierdzą, że najlepszym sposobem, aby uniknąć telefonicznych oszustów jest nie odbieranie połączeń z nieznanymi numerami". Są też oszustwa w które trudno nam uwierzyć, No bo w jaki sposób ustrzec się przed naciągaczami z naszego otoczenia? Tych, których znamy osobiście i którzy bezwzględnie wykorzystują nasze zaufanie i łatwowierność?

Kilka lat temu w Montrealu dwie kobiety przez wiele miesięcy naciągały naiwnych klientów na kupowanie bardzo tanich biletów lotniczych lub wczasów po nieprawdopodobnie niskich cenach. Na dowód prawdziwości super oferty, kilka osób skorzystało i bawiło się pod palmami za kilkadziesiąt dolarów. Nastąpił jednak czas, gdy niefortunni pasażerowie wracali z lotniska do domu, a bilety mogli zachować jedynie na pamiątkę swojej naiwności. Dopiero wtedy zaczęto głośno mówić o oszustkach. Informowałam o tym procederze przed laty w audycji "Jedynka". Przykre było to, że sprytnymi pseudo agentkami podróży były dwie Polki - matka i córka. Obie panie wystawiły wtedy do wiatru wiele osób nie tylko z Polonii.

O małżeństwie oszustów, także z Montrealu, którzy wykorzystali w 2013 roku staruszkę, pozbawiając ją domu, przejmując kontrolę nad jej życiem i opróżniając jej konto bankowe na ponad pół miliona dolarów, przypominała w miniony piątek miejscowa "The Gazette".

Ofiarą oszustwa padła 89 - letnia Ukrainka - Veronika Piela. Parą oszustów byli jej polscy znajomi - Anita Obodziński i Artur Trzciakowski. Oboje przyznali się do winy w styczniu 2018 roku. Pisała o nich wtedy cała montrealaska prasa. Oto niektóre fragmenty tamtej historii opublikowane w dziennikach "The Gazette" i "National Post".

Latem 2013 roku Veronika Piela zatrudnia do pomocy w domu Anitę Obodziński. Sama nie daje rady sprzątać, robić zakupów i opiekować się swoimi kotami. Ufa Anicie, bo znała jej matkę z bazarów kościelnych. Pani Veronika nie ma krewnych ani własnych dzieci, a zdrowie coraz częściej odmawia jej posłuszeństwa. Gdy krótko po zatrudnieniu kobiety spostrzega, że brakuje pieniędzy w torebce, mówi jej, że nie będzie już potrzebować pomocy. Naiwnie myśli, że to koniec niefortunnej znajomości.

Pół roku później panią Veronikę niespodziewanie odwiedza w jej domu Anita Obodziński wraz z mężem - Arturem Trzciakowskim. Żądają, by podpisała jakieś dokumenty, ale pani Piela - stanowczo odmawia. W późniejszym raporcie według doniesień policji ofiara napaści zeznaje, że została rzucona na łóżko, że upadła, że ją szarpali, że miała poranione ramiona.

W międzyczasie Anita Obodziński przygotowuje dokumenty, które pozwoliłyby jej kontrolować życie Veroniki Piel w przypadku, gdyby starsza pani nie była w pełni sił fizycznych i umysłowych. Bardzo pomocne w tym procederze okazują się dokumenty przygotowane przez pracownika socjalnego - Alisę Kerner, która pisze raport psychospołeczny oraz lekarza, który sporządza raport medyczny. Dwa dokumenty potrzebne do uzyskania mandatu niezdolności do samodzielnego funkcjonowania w Quebecu. Obydwa raporty mówią, że Veronika Piela cierpi na nieodwracalną chorobę Alzheimera i demencję, czyniąc ją niezdolną do opieki nad sobą, że żyje w nędzy z kotami i że jest zaniedbana. W efekcie działań Anity Obodziński i jej męża Antura Trzciankowiekiego - pani Veronika Piela zostaje usunięta z własnego domu, umieszczona w domu seniora, z jej kont bankowych znikają wszystkie pieniądze. Właściciel rezydencji powie później policji, że otrzymał polecenie od Obodzińskiej by nie pozwalał Veronice Piel korzystać z telefonu ani przyjmować gości. Po kilku dniach mieszkania w nowym domu, pani Veronika Piela, korzystając z nieuwagi personelu ucieka. W obcym terenie stoi na śniegu ze swoim walkerem. Marznie. Ma nadzieję, że ktoś ją zobaczy i ocali jej życie. Starszą panią trzęsącą się z zimna dostrzega nieznajoma kobieta i natychmiast dzwoni po policję. Na posterunku, już bezpieczna i ogrzana Pani Veronika powtarza, że ?się zabije, jeśli będzie musiała wrócić do domu opieki.

Historia Veroniki Piel na szczęście dobrze się kończy. Starsza pani zamieszkała w rezydencji dla seniorów - Rosemont w Montrealu. Odzyskała prawie wszystkie pieniądze po dwuletniej bitwie sądowej, w której ta starsza kobieta, która przeżyła okrucieństwa II wojny światowej, musiała być obecna na salach sądowych ponad 20 razy. W ostatnich latach swojego życia czuła się bezpiecznie w nowym otoczeniu, choć jej zaufanie do ludzi było mocno zachwiane. Była dwukrotnie hospitalizowana z powodu wysokiego ciśnienia krwi i problemów z sercem. Kiedy lekarze pytali, co jest przyczyną jej stresu, początkowo nie wierzyli w to, co im opowiadała, bo wszystko brzmiało jak urojona historia. Pani Veronika Piela zmarła w grudniu 2016 roku w wieku 92 lat..

Anicie Obodziński przedstawiono 16 zarzutów karnych, w tym oszustwa, kradzież, próby utrudnienia w postępowaniu sądowym, sfałszowania podpisów i dokumentów, spowodowanie uszkodzenia ciała i

uwięzienia Viktorii Pieli. Arthur Trzciakowski usłyszał 10 podobnych zarzutów. Alissi Kerner - pracownikowi socjalnemu postawiono 11 zarzutów. Została oskarżona o złamanie prawa, kradzież, przymusowe zamknięcie i świadome uzyskanie lub posiadanie informacji o tożsamości innej osoby w celu popełnienia przestępstwa podlegającego oskarżeniu. Alissa Kerner we wrześniu 2014 r. została zawieszona w wykazie pracowników socjalnych w Quebecu, stanęła także przed jej komisją dyscyplinarną.

Przedstawiłam niewielkie fragmenty opisujące wydarzenia sprzed lat. Można do nich wrócić wpisując w wyszukiwarkę Google nazwisko oszustki. Dlaczego "The Gazette" w miniony piątek wróciło do sprawy Anity Obodziński? Ponieważ w czwartek odbył się proces tej pani za złamanie aresztu domowego. Tłumacząc się przed sądem powiedziała, że musiała wychodzić z domu ponieważ nie miał kto odwozić jej córki na treningi jazdy konnej i do prywatnej szkoły, Oskarżona tym razem zarobiła 6 miesięcy bezwzględnego więzienia zamiast kontynuować karę w domu.

Sędzia sądu w Quebecu - Dennis Galiatsatos odczytując wyrok we czwartek powiedział na zakończenie: "Swoim postępowaniem zrujnowałaś życie starszej osoby. Kłamliwie wykorzystałaś autorytet sądu, aby ofiara została uznana za niezdolną do samodzielnego życia. Zabrałaś jej oszczędności, a potem wyrzuciłaś siłą z jej własnego domu. Nie mam słów, by wyrazić obrzydzenie, które odczuwam, gdy poznaję te wszystkie fakty".